Rok 1875. KRAKÓW 24 Sierpnia — Wtorek. **Nr. 94.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Bartłomieja apostoła.
Jutro Ludwika króla fran.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 5.
Zachód o godzinie 7 m. —.

Kraków 24 Sierpnia.

⚠ Wspomnieliśmy już o paczce książek ofiarowanych przez księgarnię W. Pisza w Bochni dla pogorzałego księgarza J. Rafalskiego w Pułtusku. Z nadesłanego przy pace spisu dowiadujemy się, że wszystkich dziełek jest 50, z tych 32 po 2 egzemp., a 18 po egz. 6, — razem zaś tomików 206 i 24 egz. nut. Słyszeliśmy, że i inni pp. księgarze objawili gotowość przyjścia w pomoc panu Rafalskiemu, — pomnąc przeto, że *„bis dat, qui cito dat“* prosimy o śpieszne nadesłanie przeznaczonych na ten cel książek, abyśmy jak najprędzéj byli w możności uskutecznić przesyłkę do Pułtuska.

= Zwracamy uwagę pp. kupców, że od dnia wczorajszego ekspedycja nadchodzących i odsyłać się mających przesyłek frachtowych i pośpiesznych odbywa się w tutejszym dworcu: na kolej Karola Ludwika *w nowym magazynie*; na kolej zaś Północną *w obydwóch starych magazynach.*

☾ Dziś o godzinie 2 minut 32 rano, przypadła ostatnia kwadra księżyca, która bynajmniéj nie wróży pogody.

⊲ J. I. Kraszewski w liście do *Dziennika Poznańskiego* proponuje wystawienie Libeltowi pomnika w Krakowie. Składki złożone w Poznaniu na ten cel wynoszą dotąd przeszło 2.500 marek. Radzibyśmy wiedzieć, ile też złożono u nas na pomnik dla Kremera? A kiedy już mowa o pomnikach, nie zaszkodzi powtórzyć zapytanie, uczynione niedawno w *Kronice*: jak długo zwłoki Wincentego Pola spoczywać będą w cudzym grobie. *Czy nikt nie raczy odpowiedzieć?...*

♊ W tych czasach wyszukane zostały przez p. Aleksandra Wejnerta, ciekawe zabytki dotyczące Łukasza Górnickiego, słynnego naszego pisarza z epoki Jagiellońskiéj. Składają się one z pięciu dyplomów królewskich, nieznanych dotąd, dwa z czasów Zygmunta Augusta, a trzy przez Stefana Batorego wydane. Wszystkie mają być ogłoszone w Bibljotece Warszawskiéj.

✕✕ C. k. urzędnik U. złożył w kasie miejskiéj książeczkę Kasy Oszczędności na złr. 5 c. 25 z przeznaczeniem téj kwoty na pomnik Straszewskiego. (Jako objaśnienie dodać winniśmy, że koszta pomnika, oprócz składek i znakomitego daru księcia Jabłonowskiego, pokryć musiał fundusz miejski w wysokości 2000 fl. Spóźniona więc powyższa ofiara, wpłynie zapewne do funduszu miejskiego, lub też zużytą zostanie na konieczne jeszcze drobne wydatki około pomnika. *Przyp. Red.)*

∫ Panna Antonina Nawrocka młoda pianistka, o któréj grze pochlebnie wyrażały się dzienniki lwowskie, bawi w naszem mieście od kilku dni i podobno niedługo ma dać jeden tylko koncert w Krakowie na dochód ubogich zostających pod opieką „Towarzystwa śgo Wincentego á Paulo.

ஃ W Świdnie nad Pilicą odkryto obszerne cmentarzysko pogańskie.

÷ Ogród Saski w Warszawie, położony, jak wiadomo, w samym środku miasta, zawiera obszaru 29 morg.

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Drugi wieczór.

— Było to wczoraj, opowiadał mi księżyc — spoglądałem na małe podwórko okolone domostwami, gdzie spokojnie leżała w jednym kącie stara kwoka z jedynastoma kurczątkami; wtem nadbiegła mała, śliczniuchna dziewczynka i nuż skakać około kwoki. Stare kwoczysko poczęło gdakać przeraźliwie i rozwijać skrzydła płochliwie ponad swemi pisklętami, aż i ojciec dziewczynki wszedł na podwórko, złajał ją a ja posunąłem dalej w moją drogę. Dziś wieczorem, zaledwie kilka minut temu, zajrzałem znowu w to samo miejsce. Na podwórku była cisza, widziałem tylko po chwili jak ta sama dziewczynka zakradła się cichutko do kurnika na palcach, odsunęła zasuwki i wśliznęła się sama do śpiącej kwoki i kurczątek, które zaczęły piszczeć głośno i trzepotać się z przerażenia; — mała biegała za niemi po kurniku — widziałem to na własne oczy, widziałem przez szczelinę w murze. Zdaje mi się, że poczerwieniałem z oburzenia na złą dziewczynę i rad byłem bardzo, kiedy jej ojciec się pokazał i łając bardziéj niż wczoraj uchwycił ją za ramię rozgniewany. Ona skłoniła główkę i dwie łzy zaświeciły w jej niebieskich oczach.

— Co ty tu robisz? pytał ją ojciec, ale ona płakała.

— Ja weszłam tu, odezwała się wreszcie łkając, aby kwokę pocałować i przeprosić za wczorajsze — tylko ci tego powiedzieć nie śmiałam.

A ojciec ucałował swe słodkie niewiniątko w małe czółko, a ja ucałowałem jej oczki i usta maleńkie.

Trzeci wieczór.

— W wązkiej uliczce, tuż obok — w tak wązkiej, że mi tylko minuta czasu wystarcza, abym mojemi promieniami prześliznął się po murach zamykających ją kamienic, ale i obaczył cały świat, co się tu porusza — wi-

⌗ W fabryce sukna, w Opatówku, posiadanéj dziś przez p. Fr. Nitscha a dawniéj do A. i B. Fiedlerów należącéj, majstrem naczelnym jest p. Karol Jachowicz, który dowodzi zastępem 580 niemieckich rękodzielników.

∾ Bilse, dyrektor słynnéj orkiestry, odwiedzający prawie corocznie Warszawę, wybudował sobie pod Berlinem przepyszną willę, którą nazwał „*Varsavia*“. Jak na niemca, dowód to wielkiéj *wdzięczności!*

○ Trzęsienie ziemi dało się również czuć w m. Hrubienowie 17 b. m. o godzinie trzy kwadranse na piątą po południu, a o godzinie 5éj w Dołhobynowie, w majątku M. Epsteina, w tymże samym powiecie. W tej ostatniej wsi, trwało półtory minuty, przyczém dwa domy włościańskie w połowie rozwaliły się, a oficyna folwarczna została w kilku miejscach porysowaną. We wsi Stężarzycach na Wołyniu, toż samo trzęsienie ziemi, z przytłumionym hukiem podziemnym, zauważono o godz. 4 min. 48.

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Kraków 20 sierpnia. Wszystkie okoliczności przemawiają za utrzymaniem się w bieżącym roku dobrych cen zboża, a mimo to już od trzech blisko tygodni ceny u nas zwolna się obniżają. Należy się spodziewać, że ceny unormują się i w ogóle wyjaśni konjunktura co do nadchodzącej kampanji na wiedeńskim jarmarku (Saatmarkt) zaczynającym się 23 b. m., na którym nie zwykle liczny zjazd jest w tym roku spodziewany. — Dziś targ u nas w całem znaczeniu tego słowa słaby — kupców zamiejscowych nie było, a miejscowi wstrzymali się zupełnie od większych zakupów. Dowóz stosunkowo dziś większy, szczególniej żyta, którego znaczne partje z Rosji nadeszły, pokup zaś bardzo nieliczny.

Pszenicę najcelniejszą można było po cenach zeszłotygodniowych pozbyć ale gorsze gatunki i żyto nawet dobre, tylko z trudnością znalazły nabywców. Znaczne partje żyta średniego dla braku popytu i kupców musiały pozostać niesprzedane.

Usposobienie targu spokojne ale mdłe.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 10·50-11·50, czerwoną od 9·50-11·25, żółtą od 8·75-11·, żyto polskie 160 fnt. od 7·50—8.—, podolskie od 7·—-7.25 jęczmień browarny za 140 funt. 6·—-—6·50, na paszę od 5·— 6·—; Owies za 100 fnt. 4·10-4·30·; groch za 180 f. od 9· —·10·50. Rzepak za 150 fnt. od 11·25—11·50.

Korespondencje.

W sobotę t. j. dnia 21 b. m. we wsi *Morawice*, powiecie krakowskim, wydarzył się nader smutny wypadek, który mógł się zakończyć bardzo tragicznie, to jest śmiercią napadniętego znienacka człowieka. Wypadek ten świadczy o coraz większém rozpasaniu ludu prostego, a szczególniéj mieszkańców wymienionéj wioski jak również i sąsiednich. Opowiadano nam bowiem, że w ostatnich czasach, dość często miały tam miejsce ochydne zamachy i to nie tylko ludzi obcych sobie — ale żony na męża, brata na brata, — które przeszły zupełnie bezkarnie.

Wypadek sobotni był następujący: Piotr Marchewka, włościanin trudniący się ciesiełką we wsi Morawice, prowadził ciągłe zwady z byłym wójtem tamtejszéj gminy, Józefem Szczuką — na każdym kroku szukając z nim zaczepki. Pewnego razu posunął się do tego stopnia, iż pobił Szczukę i zelżył go różnemi oszczerstwami publicznie. Szczuka postanowił go zaskarżyć sądownie, że zaś sam pisać nie umiał, przeto prosił *Józefa Sotkowicza*, pisarza gminnego o wystosowanie skargi do sądu w Liszkach, co też Sotkowicz uczynił.

Piotr Marchewka wezwany przed kratki sądowe w Liszkach, został skazany przez tenże sąd na 48 godzin aresztu. Marchewka dowiedziawszy się, że skargę pisał Sotkowicz, powziął do niego śmiertelną urazę i chęć zemsty zawrzała w nim. Spotkawszy go jeszcze przed wyrokiem, bo dnia 16 b. m. na targu w Krzeszowicach, zaczepiał go wymysłami a nawet i obelgami, Sotkowicz, jak sam powiada, nie uważał na to i starał się go unikać.

Dnia 18 b. m. zapadł wyrok 48 godzinnego aresztu, zatem w piątek rano, Marchewka po odsiedzeniu kary był już wolnym i powrócił do domu. Niepotrzeba wątpić, że tym razem jeszcze z większą urazą i z większym postanowieniem zemsty — czego też wkrótce dał dowody.

W sobotę zaszedłszy do miejscowéj karczmy, gdzie pijąc wódkę miał się podobno odezwać, „potrzebuję

---

działem kobietę. Przed laty szesnastu była dzieckiem, tam na wsi w ogródku starej plebanji igrała swobodnie; różanne krzewy podstarzały się od tego czasu i okwitły zupełnie, tu i owdzie wypędziły w górę swoje badyle aż do zwieszonych gałęzi pochyłej jabłoni; tu i owdzie wisiala jeszcze jakaś róża, wprawdzie nie tak piękna, jakby to królowa kwiatów być powinna — ale barwy miała różowe i zapach róży. Plebana mała córeczka wydawała mi się daleko piękniejszą różą, kiedy siadywała na niskim podnóżku pod zielonym płotem i całowała swoją lalkę o pogniecionych policzkach z papendeklu. Dziesięć lat temu później widziałem ją znowu, widziałem na przepysznej sali balowej jako świeżutką narzeczoną bogatego kupca; cieszyłem się prawdziwie jej szczęściem i odwiedzałem często cichemi wieczorami. Ach, nikt nie myśli o mojem jasnem spojrzeniu i bystrem oku! Moja róża nie ustrzegła się także dzikich badyli i pasożytów, podobnie jak owe stare róże za płotem starej plebanji! Życie codzienne miewa także swoje tragedje; dzisiaj widziałem ostatni jej akt. W wązkiej uliczce leżała ona chora śmiertelnie na łożu, a zły gospodarz, jedyny jej obecnie opiekun, gburowato i zimno mówił do niej wydzierając z pod niej kawałek dywanu:

— Wstawaj — twoje lica wystraszają ludzi, ubieraj się! Staraj się o pieniądze, albo cię wyrzucę za próg, na ulicę... nuże, żywo zbieraj się! —

— Ach, śmierć mi grzebie już po zimnej piersi — odpowiedziała — pozwól mi spocząć! — ale niegodziwiec porwał ją, uróżował blade policzki, wplótł róże do włosów, posadził przy oknie i ustawiwszy światło blisko jej twarzy, odszedł. Wpatrywałem się w nią; siedziała nieruchomie, ręka zwisła jej u łona. Wiatr odrzucił połowę okna i rozbił szybę — ale ona nie poruszyła się nawet; czerwona firanka powiewała nad nią jak krwawy płomień, lecz powiewała nad umarłą. Z otwartego okna martwemi usty dawała straszną naukę i przestrogę — moja róża z plebanji!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wódką dodać sobie odwagi i siły, bo muszę kogo dzisiaj zabić.“ Kogo miał na celu, czy wójta Szczukę, czy Sotkowicza nie wiadomo. Lecz pod wieczór spotkał się tam z Sotkowiczem, zaczepił go i chciał koniecznie doprowadzić do zwady — w końcu bez powodu zaczął go obrzucać wymysłami — a gdy Sotkowicz zniecierpliwiony spytał o powód, Marchewka zerwał się z ławki i rzucił na Sotkowicza zadając mu cios w szyję nożykiem cygańskim (kozikiem). Spostrzegłszy broczącą się krew, znajdujący się tam Jan Kadula, schwycił uciekającego już Marchewkę, odebrał mu nóż a następnie odstawił do Sądu w Liszkach. Sotkowicza odniesiono do domu, gdzie na szczęście przypadkowo znajdował się doktór Gładyszowski z Krakowa, który dał mu pierwszy ratunek i odesłał do tutejszego szpitala św. Łazarza, gdzie orzeczono, że wielkiego, jak dotąd niema niebezpieczeństwa, ranny jednak będzie potrzebował przynajmniéj trzy tygodnie kuracji. Szczęście, że spotkanie przeciwników miało miejsce w karczmie, gdzie byli świadkowie, którzy pośpieszyli z pomocą, inaczéj kto wie coby się było stało!

Otóż to są skutki ciemnoty prostego ludu, w jakiéj jeszcze pozostaje, a zarazem bezkarności i pobłażania okolicznych sądów — powiadano bowiem dzisiaj, że wieczorem tegoż samego dnia Marchewka powrócił do domu zupełnie wolny, i to podobno nie pierwszy taki wypadek.

Kronika zagraniczna.

± Schwytano w okolicy miasta Peronne srokę białą i posłano ją do ogrodu aklimatyzacyjnego w Paryżu. Jest to śliczny egzemplarz. Wszystkie części, które powinny być całkiem czarne, mają odcień izabellowy. Ogród aklimatyzacyjny posiada już wspaniałego białego kruka. Białość u ptaków jest tak chorobą jak i u ludzi, między którymi albinizm nie rzadko się napotyka. Niedawno jeszcze pokazywano w Anglji Negra Albinosa.

∢ Niezmierny ruch panuje w teatrze wagnerowskim w Bayreuth. Zdala przybywają tam miłośnicy muzyki, by się przysłuchać próbom robionym z wielkiej trylogji wagnerowskiej, która w roku przyszłym ujrzy światło dzienne. 115 członków orkiestry odbywa codziennie ćwiczenia, jako też soliści, którzy zjechali z całych Niemiec. Goście przybyli z Chicago, Brukseli i Londynu, a dziennik *Standard* wysłał specjalnego sprawozdawcę. Dotąd przerobiono utwory „Reingold“, „Walküre“ i pierwszy akt z „Siegfrieda“. Zważywszy, że w następnym roku główne próby potrwają przez całe dwa miesiące, i że ten sam personal zaangażowanym został, pojmie się łatwo, że będą to reprezentacje pod względem muzykalnym i artystycznym w pełnem tego słowa znaczeniu wykończone. Męzkie partje spoczywają w rękach Betza i Niemanna z Berlina, Ungera z Mannheimu, Vogla z Monachium, Hilla ze Szwerynu, Schlossera z Monachium, Gury z Lipska, Scarn z Wiednia, Reichenberga z Gracu; z kobiet śpiewać będą panie: Friedrich Maderna z Wiednia, siostry Lilli i Marja Lehman z Berlina, Vogl z Monachium, Sadler Grün z Monachium i Wekherlin z Hanoweru. Próbom solowym towarzyszą na fortepjanie znakomici wirtuozowie: Seidel z Pesztu, Zumpe z Lipska, Rubinstein z Rosji, Fischer z Monachium i Zimmer z Berlina.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod RÓŻĄ. — Jan Kępiński z żoną wł. dóbr ze Szczurowy, Szymon Arnstein z familją kupiec z Odessy, J. Bogdaszewski wł. dr. z Podola, Izak Fürst z ojcem kup. z Węgier. Julius Kohn przedsiebiorca z Cieszyna, Antoni Komarnicki ob. z Galicji. Alojzy Bodyn lekarz pułkowy z Wiednia, Rajmund Stern kupiec z Wrocławia. — A. R. Schönhof fabrykant, Ignacy Sieberstein kupiec, Bolesław Ginbauer kupiec z Cieszyna. Jan Pleszowski z żoną wł. dóbr z Przybracza, Antoni Alfritt wł. fabryki, Fryderyk Heisel kupiec ze Szląska, Emerich Morlin z familją adwokat z Pesztu, X. Edward Podolski redaktor Przeglądu Polskiego ze Lwowa. Kazimierz Wysocki z żoną wł. dóbr z Hrebowa. Antoni Kolban z Morawy, Karol Laske z Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 24 sierpnia.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	25	153	—
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	25	5	30
Napoleondor	8	93	8	98
20 mark. niem.	10	90	11	—
Srebro austr. za 100 zlr. . .	101	50	102	—
Obl. indem. gal. za 100 zlr.	88	—	88	40
4% listy zastawne	78	—	78	75
5 „ „ „	87	45	88	—
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	—	95	25
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	95	—	95	25
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	15	93	40
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	80	82	—
Akcye kol. Kar. Lud. zlr. 210	219	—	220	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	—	137	50
„ „ warsz.wied. rsr. 60	85	—	86	—
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	—	98	50
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie	49	—	49	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	50	111	75
„ „ z r. 1864 . .	136	—	136	50
„ „ węgierskiéj .	77	50	78	—

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	lokalny	o godz. 6	m. 44	rano.
	pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 55	rano.
	„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pośpiesz.	„ 7	„ 50	rano.
	osobowy	„ 6	„ 5	„
	„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„ 11	„ 49	rano.
	mieszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp.	„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pośpiesz.	„ 6	„ 5	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
	osobowy	„ 5	„ 21	„
	mieszany	„ 3	„ 10	popoł.
	lokalny	„ 8	„ 30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 5	„
	„	„ 9	„ 50	rano.
	mieszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy	„ 6	„ 9	„
	mieszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	. . . . .	„ 6	„ —	„

Panienki

uczęszczające do seminarjum, lub

uczniów,

życzy sobie przyjąć familja mogąca zapewnić macierzyńską opiekę i należyty dozór, w zdrowem i wygodnem pomieszkaniu. Obok tego korzystać można z języka francuzkiego, niemieckiego i fortepianu wraz z praktycznem zajęciem domowem. Ulica Gołębia wyższa N. 169, dom ks. Kamedułów, 2 piętro.(3-12)

E. PROTASZEWICZ

W KRAKOWIE, (9-12)

urządza

TELEGRAFY DOMOWE

(dzwonki elektryczne)

dla hoteli, fabryk, biór, mieszkań pryw. i t. d GROMOCHRONY (konduktory od piorunów)

Aparata indukcyjne dla lekarzy.

Za wszelkie urządzenia daje gwarancję na rok jeden.

Okazy tychże można oglądać w handlu p. H. Zychonia.

Dwa pokoje

frontowe z nyżą na pierwszem piętrze (bez kuchni) są do odnajęcia w domu p. Armatowicza róg ul. Batorego i Łobzowskiej. Cena 24 miesięcznie. (3-3)

Dwóch uczniów szkół publicznych

znajdzie pomieszczenie pod N. 183 ul. Gołębia niższa I. piętro. Fortepian w domu i mogą być udzielane lekcje muzyki. Opieka męzka. (1-6)

NOWE ŁAZIENKI

w Hotelu Krakowskim,

Z dniem 1szym Września Łaźnia Parowa dla użytku kobiet otwartą będzie tylko we **Wtorki** i **Piatki** każdego tygodnia od godz. 1 popołud. do 6 wieczór. (1-)

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

N. 5891.

Obwieszczenie.

Z dniem 20 Sierpnia st. s (1 Września st. n) 1875. r. wejdą w życie aż do odwołania, następujące taryfy specjalne dla przewozu zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych i nasion olejnych, dalej próżnych worków, a mianowicie:

1) Między stacjami kolei Odeskiej a Szwajcarją;
2) między stacjami kolei Odeskiej a południowemi Niemcami;
3) między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej a Szwajcarją;
4) między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej a południowemi Niemcami.

W tymże samym terminie znoszą się taryfy specjalne dla zboża it.d. w przewozie między południową Rosją a Szwajcarją, względnie: południowemi Niemcami z dnia 1 Czerwca st. s. (13 Czerwca st. n) 1875. r., dalej taryfy złożone (Uebername-Tarife) dla przewozu zboża i t. d. między Rosją zachodnią (koleją Kijowsko-Brzeską) a Szwajcarją, względnie południowemi Niemcami, z dnia 1go Kwietnia 1874 r.

Egzemplarzy nowych taryf nabyć można w naszych stacjach, dalej w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w Sierpniu 1875 r. (2-2)

Dyrekcja ruchu.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.